

# W BRODACH PO POWSTANIU

ZAŁĄCZNIK nr



## Feliks West

Kiedy w roku 1854 jechałem ze Sambora do Brodów marzyłem o powstaniu i cieszyłem się, że będę mógł wstąpić w szeregi powstańców. Do Brodów przyjechałem z początkiem kwietnia. Wyprawa wołyńska zakończyła się jednak klęską pod Radziwiłowem, a w Brodach zastałem tylko jeszcze kilku rannych w szpitalu powszechnym. Stawiano wówczas pomnik na cmentarzu, na wspólnym

grobie poległych powstańców, w którym zostali pochowani. Stanisław Egues Gliszczyński, uczeń wyższej szkoły w Metz i oficer wojsk francuskich lat 29 zmarł 2 VII 1863, Piotr Zawadowski, szeregowiec lat 25, zmarł 5 VII 1863, Stanisław Grabczewski, szeregowiec lat 36, zmarł 15 VII 1863, Michał Domagalski, pułkownik lat 52, zmarł 16 VII 1863, Mieczysław Mroczkowski. b. kapitan wojsk austriackich, lat 48, zmarł 27 VII 1863, Edward Bołuboński, szeregowiec lat 20, zmarł 4 VII 1863 r.

Budowę tego pomnika przedstawiającego złamaną kolumnę z białym orłem u góry, zaś z emblematami powstańczymi u dołu, zajął się Baltazar Potocki tutejszy obywatel, a koszta pokryto ze składek. Poznałem tutaj Aleksandra Chowańca, powstańca, który walczył w szeregach generała Wysockiego pod Radziwiłowem. Opowiadał mi o przebiegu tej walki, którą dokładnie opisał potem profesor tutejszego gimnazjum Franciszek Szyndler w broszurce pt, „O powstaniu z 1863r.” Dodatkowo mogę podać następująco. Po rozbiciu oddziału Wysockiego część powstańców wzięto do niewoli rosyjskiej, wielu skryło się w pobliskich lasach skąd dostali się do Brodów, a większość została wpędzona do dużego stawu koło Radziwiłowa. Staw ten otoczyli kozacy, a gdy tylko który z nich spostrzegł ruch w sitowiu strzelał i od tych kul poległo wielu powstańców. Chowaniec był szczęśliwy- wytrzymał w stawie od południa do zmierzchu nie ruszając się w sitowiu. Kiedy ściągnięto kozaków do koszar Chowaniec zmoknięty i zziębnięty, znając drogę, pośpieszył w nocy wprost przez las do Brodów. Po przybyciu do Brodów ukrył się w domu swoich rodziców, którzy mieszkali pod Wałami (obecnie realność p. Majeranowskiej) Tam w altanie ogrodowej przesiedział dwa miesiące nie wychodząc w ogóle na miasto, ponieważ panował stan oblężenia a policja i wojsko szukała za młodzieżą/ Chowaniec należał do tej grupy powstańców która wpadła do „Tamoźni” i zabrała kasę urzędu cłowego. W mieście został stacjonowany pułk huzarów węgierskich. Kierownikiem był niejaki Bieniaszewski, który przybył do Brodów z Rzeszowa. Jakkolwiek Polak czuł się w pierwszym rządzie austriackim urzędnikiem. Komisarzem policji był niejaki Zatecky, Czech, jednak nieszkodliwy. Między innymi rozbitkami spod Radziwiłowa przytrzymywany został w Brodach pewien powstaniec, który porzucił służbę w wojsku rosyjskim jako kapitan i przeszedł do strzelców powstańczych.

Każdej środy odbywała się przed południem na granicy wymiana więźniów. Austriacki urzędnik wydawał rosyjskich poddanych, a rosyjska żandarmeria austriackich. Członkowie Komitetu opieki nad powstańcami w Brodach zdawali sobie sprawę, że aresztowanemu powstańcowi, b. kapitanowi wojsk rosyjskich grozi kara śmierci skoro zostanie wydany. Otóż Trzech poważnych obywateli, a to: Dr Zygmunt Reiger, Julian Gomuliński, Juliusz Haisig udało się do starosty Bieniaszewskiego, prosząc go, ażeby tego więźnia nie wydano Rosji. Starosta jednak odmówił nawet dość szorstko. Postanowiono jednak uwolnić więźnia za wszelką cenę. Więzienie znajdowało się tuż przy budynku policji miejskiej, a okna wychodziły na obecną ulicę Wesołą-tzw.. natomiast „wachcymra”, którą zajmowali husarzy pilnujący aresztów, łączyła się z budynkiem Magistratu. Aby dać możliwość ucieczki więźniowi przepiłowano kraty w oknie, podczas gdy w uliczce sały trzy wynajęte furmanki. Około 7 godziny któregoś dnia kwietniowego 1864 r. wpada do księgarni (Jana Rosenheima) mój szef Juliusz Haising (inicjator ucieczki ) i opowiada mi cały przebieg. Zmierzch zapadł kiedy z uliczki za Magistratem rozjechały się trzy fury w różne strony. Na podwórzu Magistratu powstał niezwykły ruch. Huzar zaglądając do okienka celi, zauważył wyłamane kraty i pustkę w celi. Wybiegł na podwórze i wystrzałem z karabinu zaalarmował odwach. Żołnierze rozbiegli się na wszystkie strony w poszukiwaniu za zbiegiem. W ogrodzie miejskim „Rojekówka” oczekiwali członkowie komitetu na wynik.

W budynku gdzie obecnie mieści się szkoła żeńska internowano wszystkich powstańców którzy po bitwie radziwiłłowskiej przeszli na teren powiatu brodzkiego. Mieszkańcy Brodów przynosili internowanym żywność i odzież. Od rana do wieczora wchodziły i wychodziły różne osoby, przeważnie panie z pełnymi koszykami, w których oprócz żywności były także kobiece ubrania. Internowani ubierali spódnice, chustki, kapelusze i wychodzili sami lub w towarzystwie drugiej kobiety. Uwolnionych przyjmowano po domach, wysyłano na wieś.”

Kiedy w roku 1863 przygotowywano powstanie przysyłano do Brodów broń, która była następnie dostarczana do obozu powstańczego w lasach berlińskich, otóż opowiadał mi urzędnik telegrafu niejaki Repczyński następującą przygodę. Pewnej nocy odbiera z policji lwowskiej taką depezę „zawiadomić natychmiast policję, że w drodze ze Lwowa do Brodów znajdują się cztery” fury naładowane dużymi beczkami deklarowane jako cukier w głowach „transport skonfiskować, gdyż zawiera broń”. Odebrawszy taką depezę w nocy, Repczyński zawiadomił zaraz głównego członka Komitetu Juliana Gomolińskiego - a depezę odesłał do policji dopiero rano. Dom spedycyjny Gomolińskiego wysłał zaufanego z dwoma robotnikami na gościniec lwowski, który skierował fury z bronią w las starobrodzki, gdzie cały transport beczek z bronią zakopano. Na rogatce przy urzędzie cłowym komisarz policji i żandarmi czatowali do południa, ażeby kowackik wreszcie natknąć na próżne fury. Urzędnikowi temu wytyczono dochodzenie – jednak zdołał się wytłumaczyć przemęczeniem po 24 godzinnej służbie. Okoliczni obywatele byli bardzo uczynni i wspierali powstanie Karol Hubicki właściciel Ożydowa, Albert hr. Cetner właściciel Podkamienia i Kazimierz Mołodecki właściciel Brodów i Lopatyna. Ten ostatni bawił wprawdzie zagranicą – w lasach jednak znajdowały się obozowiska powstańcze, a urzędnicy jego jak pełnomocnik Wysocki, rządca Niemczewski, dyrektor Radoszewski i skarbnik Konenberg pomagali oddziałom powstańczym bardzo wydatnie. Czynny udział w powstaniu brali z ziemi brodzkiej: urzędnik Magistratu z Brodów – Stefanus, oficjalista z Dytkowic – Ludkiewicz, zarządca szpitala powszechnego z Brodów- Hirsz Rafał, rządca dóbr z Ponikwy – Bauer Alfred, agronom z Gajów Hołoskowieckich – Kazecki, lasomistrz – Aleksander Chowaniec z Brodów i Hr. Marcelli Tyszkiewicz’

Komitet powstańczy na powiat brodzki tworzyli: Rygier Władysław – bankier, Gomuliński Juliusz – obywatel, Haisig Juliusz – księgarz, Koscicki – aptekarz, Haladewicz Franciszek – nauczyciel, Liskowacki – aptekarz, Błocki Baltazar – obywatel, Malczyński Stanisław – profesor gimnazjum, Jan Sadłowski – nauczyciel, i Franke.

Żydzi brodzcy wspomagali akcję powstańczą materialnie dość wydatnie. W tych latach był w Brodach Dr Leo Zuger – prymariusz szpitala, którego syn Dr Filip Zuker w powstaniu znaczną rolę odegrał, a Lwów w swoich kronikach często powołuje się na jego osobę. Szef sztabu generała Wysockiego pułkownik Struś każdego ranka odwiedzał Brody jako inspektor szpitalnictwa powszechnego przy wydziale krajowym pod właściwym swoim nazwiskiem Dr Stella – Sawicki.

Polskość zaczyna się po roku 1864 organizować, a do najstarszych Towarzystw na terenie Brodów należą „ Zorza” i „Gwiazda”. Założycielem tych towarzystw, które grupowały u siebie stan rzemieślniczy, byli: nauczyciel Piotr Mogiła Stankiewicz, oraz majstrowie Karol Górka, Józef Zgóralski, Henryk Hubert,, Jan Brojanowski, Zygmunt Kuchn, Józef Piech i Piotr Szarnecki.

W roku 1898 kupiła „Gwiazda” własny dom, w którym znalazły się pomieszczenia z czasem i inne nowo powstałe Towarzystwa, jak „Sokół” „Młodzież Polska”, „TSL”, Kółko śpiewackie i inne. „Gwiazda” była też pierwszym towarzystwem, które organizowało polską młodzież i krzewiło ducha narodowego, urządając różne obchody narodowe.